Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 WRZEŚNIA. № 73 ROK 1849.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

W skutku odezwy Zachodniego Inżeniernego Okręgu z dnia 15 lipca r. b. Nr. 3260, podaje do wiadomości osób interesowanych:

1. Że na Wiśle pod Twierdzą Nowogeorgiewską już jest most postawiony.

2. Że wszyscy życzący sobie przebyć most rzeczony z tratwami, berlinkami lub innemi jakiemibądź statkami, powinni takowe tratwy lub statki, w miejscu stosowném, i w znacznéj odległości zatrzymać, a następnie, albo osobiście, albo przez swoich sterników porozumiewać się z tameczną Inżenierską Komendą, która wskaże każdemu miejsce i porządek, w jaki sposób tratwy lub statki będą mogły być przez most przeprowadzone.

3. Że dla zapobieżenia przeszkadzaniu robotom przy moście, i do przepuszczania statków, pod osobistym dozorem Plac Adjutanta Twierdzy, wyznaczony został czas od godziny 8 éj do 11 z rana codziennie.

4. Że za przepuszczanie przez most żadna opłata pobieraną nie będzie, lecz gdyby czyje tratwy, berlinki lub inne statki przez nieostrożność uniesione zostały i wpadły na most wzmiankowany, wtenczas właściciel tratew lub statków ulegnie odpowiedzialności, podług prawideł dla mostu Warszawskiego wydanych, i co rok przez Gazety ogłaszanych. — w Warszawie dnia 13/25 września 1849 roku.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, *Andrault*.

Naczelnik Kancellarji, *Luceński*.

O WŁASNOŚCI i KAPITALE (MOJOŚCI).

(Dokończenie).

Mojość czyli Kapitał.

11. Pan Nowowiejski zaprzecza dowodom i twierdzeniom pana Thiers za kapitałem i powiada. „Mojość jest to Kapitał w ukryciu, bezczynnie procentujący a czyhający ciągle na jaką plagę przyrody, albo ogólne nieszczęście, albo konieczność gwałtowną pojedynczego członka społeczności, gdyż wtedy on tylko zbiera żniwa najobfitsze. Moista usuwa jak najskwapliwiéj środki pomocy, jakie ogromne zwykle posiada, ukrywa je pod pozorem grożącego mu niebezpieczeństwa, a rzeczywiście dla osobistych tylko zysków i widoków. Co więcéj, pozbywa on niekiedy cząstkę swojéj Mojości, (Rentów, papierów publicznych), nic nie znaczącą, za połowę prawdziwéj wartości, a to dla tego, aby zwiódł nieświadomych, i nazajutrz zaraz ogromne jéj massy mógł nabyć za 1/4 prawdziwéj wartości.

„Moiści przeto (Kapitaliści) są szkodliwi społeczeństwu.

„W latach 1846 i 1847, w czasach, które wszyscy pamiętają, mnóstwo ubogich po wszystkich prawie krajach Europy padło ofiarą śmierci głodowéj; co tego było przyczyną? Czyli brak zboża? Nie, gdyż po żniwach 1847 r., okazały się ogromne zapasy ziarna jeszcze z r. 1846, dla czegoż więc okropna śmierć z głodu? Czyliż producenci zboża, właściciele rolni, tak nieludzko sobie postąpili, że zachowali swoje zbiory przed zgłodniałą ludnością? Bynajmniéj.—Oni jeszcze na pniu albo zaraz po sprzęcie, zbiory swoje po stósownych cenach oddali.

„Któż więc głód spowodował? Oto bogacze Mojości (kapitaliści), którzy podług słów Thiersa żywią biednego; oni to pośrednio, albo bezpośrednio wykupili zboża.—Oni doprowadzili ceny do wysokości nieznanéj.—Oni zrodzili głód wśród mass żywności.“

12. Takiém twierdzeniem nie jestem przekonany, ażeby kapitały a z temi kapitaliści byli szkodliwi społeczeństwu, i pragnąłbym obszerniejszych dowodów, opartych na nauce statystyki i ekonomji politycznéj, dla zupełnego zniesienia zdania Thiersa.

Kapitałem jest wszystko, praca, zdolność, narzędzia, warsztat, ziemia, a nawet i moneta obiegowa w papierze, lub kruszcu. Kapitał zatém jest to samo co Własność. lecz że p. Nowowiejski mówi tylko o kapitale, co do monety obiegowéj, i kapitalistach o Mojości i Moistach, zwracam przeto moją uwagę do Ekonomistów ażeby wyjaśnili:

Czyli kraje i społeczeństwa pozbawione kapitałów i kapitalistów są bogatsze i szczęśliwsze? Czyli bez kapitałów łatwiéj jest rozwinąć i podnieść produkcję, handel, sztuki, a nawet samą cywilizację.

Czyli korzystniéj stało społeczeństwo w wiekach zamiany produktów w naturze, istotnie wówczas ubogie w kapitały.

Co zrobić z kapitałami dziś cyrkulującemi na kuli ziemskiéj, bo już się o kapitalistów nie pytam?

Po odpowiedzi szczegółowéj, matematycznéj, opartéj na nauce Statystyki i Ekonomji politycznéj, na powyższe pytania, dopiero nabędę więcéj przekonania o niniejszéj materji, którą dotąd pod względem twierdzeń p. Nowowiejskiego następnie pojmuję:

13. Tak jak my rolnicy jesteśmy kapitalistami ziemi, i staramy się osiągnąć najwyższy procent z naszego kapitału, tak jak szewc życzy sobie największego na butach zarobku, tak kupiec szuka zysku na kupionym do odprzedaży produkcie, tak kapitalista posiadający nęcące złoto, srebro, listy zastawne, obligacje udziałowe, pragnie najkorzystniejszego procentu. Wszystkim tym odcieniom właściciel jedne zarzuty i jedne zalety czynić mogę. Rolnik a szczególniéj jak go nazywamy, dobry, zasobny, pracuje nad najwyższą produkcją, najwyborniejszemi gatunkami, nie sprzedaje ze pnia, czeka na lepsze ceny, i stara się sprzedać kiedy jest najdrożéj; w przekonaniu ludzi, rolnik, który sprzedaje zaraz ze pnia, jest marnotrawcą, i gdyby nie kupiec lub kapitalista, który mu daje potrzebną monetę, a sam ziarno zachowuje na czas większéj potrzeby, w naszych prostych oczach wydaje się, że to byłoby gorzéj, bo gdzieżby rolnik podział to zboże kiedy go wtenczas konsument nie potrzebuje. Rzemieślnik dobry stara się o najlepszy wyrób, o wielość wyrobu, i rad jak najdrożéj sprzedać, a rzemieślnik marnotrawca, partacz, robi nędznie i sprzedaje tanio, a nawet taniéj o ile kapitalista go nie wesprze.—Nakoniec

kapitalista, ów Moista, nie będąc rolnikiem, ani rzemieślnikiem robi pieniędzmi, stoi on pomiędzy innemi rodzajami producentów, stara się wprawdzie o procent, bo by jego kapitał był martwym, jak ziemia w ręku złego rolnika) ale zasila producentów. Upadłaby produkcja gdyby rolnik nie dostał pieniędzy, przestanie i rzemieślnik wyrabiać bo nie zawsze w ten moment konsument stoi przed drzwiami. A od rządności lub marnotrawstwa, obojętności lub oględności, zależy mniéj więcéj upadać pod ciosem lichwy.

W mojém i mnie podobnych przekonaniu, za pomocą kredytu i kapitałów ludzie pracy, energji i głowy nie upadek lecz pomoc znajdują. Otóż zdaje mi się że przy pomocy kapitałów ożywia się produkcja, a niech tylko będzie jak najwięcéj zboża, sukna, kożuchów, mięsa, na tym tylko ludzkość zyskać może. Straci zaś kiedy produkcja upada. Wprawdzie są pojedyncze nadużycia podstępu i przebiegłości; natrafimy to i u producentów i u kapitalistów. Może są jakie gry giełdowe, jak gry kart, monopole, lichwy i t. d., ale to są szczegóły, które znosić i sprostować mogą wewnętrzne formy praw, ale żeby kapitały były szkodliwe, trudno to pojąć, ponieważ u mnie kapitał i własność jest jedno. Rolnicy, rzemieślnicy, kapitaliści, wszystko jest komunizm (ale ten nasz dawny); jedno drugie wspiera, jedno drugiém żyje, chociaż każde z osobna na własną korzyść stara się o najwyższą i najlepszą produkcję.

14. Są kapitaliści którzy szczęśliwemi i znacznemi obrotami, do takiéj się podnoszą potęgi że prawdziwie stanowią arystokrację pieniężną. Ale czy kraje posiadające Rotszyldów, Lafittów i tym podobnych, tracą na tém w swéj Ekonomji narodowéj, trzebaby na to właściwych rozpraw; sądzę tylko, że jeśli własność jest pewnym punktem oparcia, trudno stanowić granice, jak daleko szczęśliwy przemysłowiec wznieść się może; to zaś dodaję, że bogaty kapitalista jest źródłem z którego powstaje mnóstwo strumieni ułatwiających obieg handlowy, że mnóstwo rodzin żyje przy takich przedsiębiorcach, że tylko możny kapitalista wykonywa najznakomitsze zakłady. Nakoniec, jeśli potrzeba bodźca do pracy i własności, takie szczęśliwe wyskoki są również bodźcem do pracowania nad przemysłem, a przemysł zawsze jest bogactwem narodów. Czyż granoby w loterją gdyby nie nęciły te kilka wielkich wygranych? Zgoła, kapitalista nie traci majątku ogólnego; on go zwraca massie, czy to pod postacią zbytków, czy w podnoszeniu wielkich produkcji przez rozliczne przedsiębierstwa, te zaś pomnażają pomyślność powszechną; trudno zaprzeczyć, łatwiéj ubogim żyć pomiędzy bogatemi, jak ubogim pomiędzy ubogiemi.

15. Kapitalista, równie jak inny producent, nie może długo ukrywać i w bezczynności pozostawiać swojego kapitału; czyniłby to samo jak rzemieślnik zamykający swój warsztat, szkodząc innym szkodziłby sobie. Jak jest znaczna liczba producentów tak i kapitalistów nie mała, ztąd jest pomiędzy niemi współubieganie i dla tego nie tak im łatwe te ukrycie i czyhanie na jaką plagę przyrody, o których p. Nowowiejski wspomina; lubo zaprzeczyć nie można że w epokach publicznego niebezpieczeństwa, wszyscy w ogólności producenci i kapitaliści wstrzymują swoje interesa, aż do koniecznéj potrzeby, co musi sprowadzić szkodliwą stagnację, lecz to nie jest przywilejem samych tylko kapitalistów.

Aby zaś „i dzisiejszych rozterków, mimo wiedzy, mimo woli i chęci oni byli główną przyczyną, i będą co raz okropniejszych zwaśnień ludowych nieskończonym powodem," równie pojąć nie mogę i mniemam, że gdyby kraj jaki, np. Francję opuścili wszyscy kapitaliści z swemi majątkami, ta Francja przestałaby być wielkim kwitnącym narodem. Czwarta część ludności utraciłaby na raz środki zarobku i wyżywienia się, i w ten moment ten wielki kraj przeszedłby do rzędu pomniejszych państw: a dowodem tego jest, że kiedy we Francji nastąpił atak na własność, czyż tylko sami bankierowie stanęli w jéj obronie? Gdyby ten atak niebył miał miejsca, czy kraj ten rozdzierałyby stronnictwa jak dzisiaj? Wielką odpowiedzialność zaciąga ta mniejszość która swoje pojęcia, nie przerobione jeszcze w ogólne przekonanie, większości siłą narzuca.

Czyliż tylko ubóstwo może ludy doprowadzić do prawdziwego szczęścia? Już to nie po raz pierwszy społeczność przedsiębierze podobne próby. Kiedyś Likurg gruntował swoje prawa na ubóstwie publicznem, a w wiekach średnich, w czasach Reformacji, jakie zacięte walki w Niemczech podobna idea sprowadziła, z pomiędzy innych przypomnę tylko onego sławnego Jana Bokold. W owych wiekach, kiedy mistycyzm opanował umysły i niedopuszczano władzy rzeczywistego rozumu, wystąpili nowi Apostołowie, opowiadając że równość chrześcijańska nakazuje, ażeby wszystkie dobra były wspólnemi: taka propozycja była, jest i zawsze będzie przystępną ludziom, którzyby na raz bez pracy mienie swoje poprawić chcieli, a następstw nie chcą i nie umieją przewidzieć, a nawet ludziom na samym tylko mistycyzmie wykształconego ducha. Otóż stronnictwo to, które miało pozyskać Królestwo Niebieskie, tu na ziemi znalazło dla siebie znakomitą liczbę zwolenników, uniesionych gotowością najwyższych ofiar. Zajęli miasto Münster w Westfalji roku 1534.

Jan Bokold osiągnął władzę najwyższą, przez nieograniczone zaufanie stronników. Należało mu przeto urządzić owe państwo Ewangeliczne na zasadach, które się miały rozszerzyć na świat cały.

Nakazano obywatelom oddać na użytek publiczny złoto, srebro, i wszelką własność ruchomą. Rozdzielono potém między wszystkich mieszkania. Codziennie rozdawano żywność, z początku dosyć obficie, a zwracając przepisy wiary jak mówiono do pierwszéj prostoty, zalecono wielożeństwo. Ponieważ w tym socjalizmie miano obejść się bez handlu, bez ruchu kapitałów, bez zobowiązań, to społeczeństwo wkrótce chwiać się zaczęło, a za dwa miesiące już wielu pojmowało potrzebę powrócenia do zwykłych stosunków domowych; rozdawanie żywności zwolna do niesłychanego ograniczenia zstąpiło. W tym krytycznym stanie, można się spodziewać do jakiego nieładu i rozprzężenia przyszło, tak dalece, że Jan, skutkiem jakoby nowego objawienia, uznał potrzebę zmienić te Rzeczpospolitę socjalną na Monarchję. Ogłosił się królem powszechnym Syonu, otoczył całym blaskiem majestatu, tylko w chwilach uroczystości pokazywał się swemu ludowi; 30 koni w bogatych rzędach złotogłowem pokrytych postępowało za rumakiem Bokolda; ubiór jego składał się z materji srebrem tkanéj, lub purpury złotem haftowanéj; na głowie nosił czapkę axamitną dyamentami i klejnotami zdobną. Żony jego do liczby 15 wybrane z piękności Münsteru, z przepychem się stroiły i niemi otoczony, oraz halabartnikami, z wysokości świetnego tronu sądził lud; rozpoczął patryarchalnie, następnie panował mieczem i zginął wraz z swém improwizowaném królestwem i socjalizmem, lecz została nauka czém się to zaczyna a czém kończy. Były więc już próby organizacji podobnych, czysto duchowych z odrzuceniem materjalizmu, w którym kapitały i kapitaliści główną mają role.

I w wieku XIXtym socjalizm nowe próby rozpoczyna, tak jak gdyby rozumny postęp nie miał już do rozwinięcia swych środków? Wy przeto illuzyjni zwolennicy postępu, którzy Ekonomią polityczną zowiecie zabobonem, obraliście sobie Ikarją; życzemy wam szczęśliwego urządzenia społeczeństwa na tym szczycie doskonałości. Warsztaty narodowe, płatne nie w stosunku pracy i talentu ale w stosunku potrzeby indywidualnéj. Banki zamiany produktów w naturze w miejsce monety, odebranie każdemu członkowi téj społeczności nawet nadziei poprawy jego losu a nawet rodziny i t. d., mają być kamieniem węgielnym waszéj pomyślności. My tymczasem, większość tak niedowierzająca, tak niepojętna, poprzestaniemy na zrozumianym przez nas postępie, przez środki interesujące każdego, przez chęć zrobienia sobie i swéj rodzinie dobrze; będziemy powiększać i udoskonalać produkcję, a niezaniedbując uprawy duchowéj, instytucje do których wzywa miłość bliźniego i zasada Chrześcijanizmu również podnosić i wykształcać będziemy, a tak własność i bogactwo da środki ku temu celowi.

Jeśli zaś te pojęcia okażą się fałszywe, jeśli szczęście społeczności bez kapitałów, bez potrzeby bodźca do pracy i udoskonalania będzie zdumiewające, łatwo przewidzieć że twierdzenia umiarkowane jak są niniejsze, bezpowrotnie upadną.

16. Kapitalista handlujący zbożem, zwykle kiedy cenę tego widzi nizką (a bywa częstokroć niższą od kosztów produkcyjnych), kiedy sądzi że przez zatrzymanie na rok droższy może zarobić, w tenczas kupuje zboże, dopomaga producentowi który byłby w niesłychanym kłopocie w braku podobnego ułatwienia, a nawet musiałby się wyrzec produkcji (więc ze szkodą ludności). Ale nadto, zachowuje massę pożywną na czas, kiedy się objawia większa jéj potrzeba, jest więc pośrednikiem między producentem i konsumentem, dla obydwóch bardzo użyteczny. Zmowa do sztucznéj drożyzny nie tak łatwa, skoro jest wielu kapitalistów; zresztą i ten potrzymawszy zboże kiedy już widzi zarobek puszcza, bo przetrzymanie zagraża mu także stratą, która właśnie w handlu zbożowym jest nader częsta.

Rok 1846 poprzedziły już lata mokre i nieurodzajne, wyczerpały się zapasy przy nieurodzaju zboża, zaraza zniszczyła kartofle, bardzo się zdawało że jest mniéj massy pożywnéj w Europie jak tego konsumcja potrzebowała. Któż więc te kraje w których było najmniéj zboża ratował, jeśli nie kapitaliści, chociaż i w własnym interesie? Czy nie szkodliwiéj byłoby gdyby każden konsument potrzebujący chleba rzucał swoje zatrudnienie i osobiście udawał się do dalekiego kraju po trochę zboża? — Czy niekorzystniéj że kapitaliści ułatwili to ogółem i stosunkowo taniéj konsumentom dostarczyli chleba? — Co by się stało z Prusami, Szląskiem górnym, gdzie sprowadzono od nas prawdziwie olbrzymie massy zboża?

Prussy są bogate; kapitaliści zaraz dla swych korzyści wysłali za granicę znakomite summy, sprowadzili ogrom zboża, i jak nam nieco wiadomo, wyprzedali wszystko wyłączając magazyny rządowe lub w małéj bardzo części w rękach producentów, bo to i o nich chodziło; kapitaliści znają skutki przetrzymania.

Przetrzymanie nie jest przywilejem kapitalisty; widzimy rolników wielkich i małych nawet, którzy zboże przetrzymują; trafi się to i handlarzowi, ale z tego nie wypływa dowód, ażeby przyczyną głodu były jedynie kapitały i kapitaliści, chyba brak tychże.

Belgja, Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki podobno najbogatsze są w kapitały i kapitalistów; gdyby te były szkodliwemi, tameczna społeczność dotąd zginąćby musiała.

Niedosyć więc że p. Nowowiejski żąda aby ten rak toczący społeczność był odjęty.—Trzeba udowodnić czém kapitaliści szkodzą. Kto będzie ułatwiał handel tak dla producentów upragniony, a razem i konsumentom potrzebny.

Chcąc dowieść szkodliwości kapitalistów (w czém chyba pojedyńczy i rzadki wyjątek być może), należy wprzód wyświecić kogo pod tém nazwiskiem uważać, bo najpracowitszy członek społeczności może jest bogaczem skoro zarządem, pilnością i oglednością uformował jakikolwiek zasób, zasłaniający go od nędzy. Szczególniéj też aby kapitały ułatwiające przemysł, handel były szkodliwe, zrozumieć nie mogę.

Otóż, jak p. Nowowiejski powiedział: „człowiek rodząc się przynosi na świat cząstkę ducha i cząstkę materji“ ja od tego zaczynając na tém kończę niniejsze uwagi, że ludzie w społeczeństwie nie mogą inaczéj rządzić się jak tylko uprawiając obie te przyrodzone skłonności; obok ukształcania ducha nie mogą zapomnieć o materji, bo interes materjalny będąc podstawą szczegółów, wpływa na pomyślność ogółu a pod tym względem jest wiele u nas do życzenia.

Nic piękniejszego, nic szczytniejszego w duchu jak obstawać za sprawą ulżenia nędzy bliźniemu, oraz poprawy jego bytu moralnego i materjalnego; jest to największy obowiązek w interesie ludzkości, który przede wszystkiém powinien być celem człowieka. Im wyżéj ten obowiązek pojęty, podniesiony, stanowi to godność społeczeństwa; lecz z drugiéj strony, jakże rozważnie stanowić trzeba o warunkach tego postępu? bo najmniejsze potknięcię się i rzucenie rodu ludzkiego wstecz jego powołaniu, ściąga straszną odpowiedzialność na niepraktycznych myślicieli. *A.*

Jak zasuszać owoce podług sposobu francuzkiego.

Świeżo zebrane owoce kładą się w wrzącą wodę i zostają w niéj dopóki niezmięknieją. Potém wyjmują się i kładą na sito, pod którém stoi miska, do któréj ścieka sok z obranych owoców. Gdy chleb z pieca wyjęty został, wtedy ułożywszy na deskach do tego przyrządzonych obrane owoce, wsadza się do pieca i zostawia przez 24 godzin. Potém wyjąwszy ich z pieca daje im się wystygnąć; przytłucza się ich ręką na płasko i macza się w owym w misie zebranym soku i znowu się na sito kładą aby w ciepłéj izbie przyschły. Gdy się ich układa w pudełko na przechowanie, lub na użytek domowy, posypuje się ich warstwami bardzo miałkim cukrem.

W okolicach Rheims z szczególną troskliwością zajmują się zasuszaniem owoców i ztamtąd też rozchodzi się najpiękniejszy produkt tego rodzaju. Tym sposobem zasuszone słodkie letnie gruszki (rousselet de Rheims) obierają, na orty kładą i miałkim cukrem posypują, a potém w wolno ogrzany piec na deskach wsadzają. Za każdą razą gdy się obracają posypują się cukrem i znowu się w piec wsuwają; tym sposobem przesiąkną słodyczą i piękny krystaliny nabierają połysk. Strzedz się tylko aby piec niebył za gorący, inaczéj cukier stopnieje i ów ceniony połysk jest stracony.

Gdy gruszki tym sposobem są zasuszone, trzymają je przez pare dni w ciepłym pokoju aby lepiéj osiadły, poczém układają się ściśle szychtami w pudełkach papierem wyłożonych i tak jako poszukiwany towar idą w handel.

Tak jak z gruszkami postępują tu też z niektóremi rodzajami śliwek, np. reinegłodami, aprikoskami, damasceanami, perdrigonami i diapreami. Niezliczone pudełka i paki wychodzą z tych okolic Francji do północnéj Europy i znaczne do niéj powracają za nie summy.

Sposób pieczenia chleba na rozczynach otrębowych.

Gospodynie niemieckie szczególnie są troskliwe w pieczeniu chleba żytniego i w tym względzie mało kto im wyrówna. Dla ich przypod bania, technologowie pierwszego rzędu poszli im w pomoc, aby nietylko co do smaku, ale także pod względem ekonomji uzyskać chleb jak najdoskonalszy. W dowód tego przytaczamy tu sposób podany przez pana Semiensa. „Doświadczenie przekonywa“ mówi p. Semiens, „że chleb wypieczony z mąki miałkiéj, od otrąb zupełnie wolnéj, prędko zasycha i traci właściwy sobie smak; przeciwnie chléb tak zwany komiśny, lub zwyczajny razowy po wsiach pieczony, w którym wiele otrąb się mieści, długi czas zachowuje świeżość i smak. A zatém, zasada która utrzymuje świeżość i smak chleba musi się znajdować nie w mące, lecz w otrębach. I tak jest w rzeczy samej: albowiem, skoro się zrobi extrakt z otrąb i takowym mąka na chleb się zarobi, ma on długi czas świeżość chleba z otrębami pieczonego, nie tracąc przytém wiele na białości.“

„Postępowanie jest tu proste i łatwe. Otręby otrzymane od téj ilości mąki, z któréj chleb ma być pieczony, mieszają się z taką ilością zimnéj wody jaka jest zwykle potrzebna do zarobienia mąki, i po kilkakrotnem zamieszaniu, rozczyn rozgrzewa się do 60 stopni R; potem się cedzi przez gęste sito włosiane, i po należytem wyciśnięciu pozostałych w sieci otrąb otrzymany odwar otrębowy używa się do zakiszenia mąki jak zwyczajnie.“

„Wyciąg ten, prócz zawartego w otrębach klejstru, mieści także w sobie wiele mąki, która mimo wszelkich usiłowań młynarza i najgęstszych pytlów, zawsze przyczepione zostają na otrębach, a podług zdania chemików ma być najżyzniejszą. Te to dwie okoliczności: połączenie się będącego klejstru w otrębach i mąki do nich przyczepionéj z ciastem, tłumaczą nam przyczynę, dla któréj ilość ciasta znacznie się powiększa, skoro mąka zarabia się rzeczonym odwarem, w porównaniu do zwyczajnego postępowania.“

„Że wyciąg, o którym mowa, nader powiększa siłę fermentacji ciasta, przekonałem się dostatecznie z licznych doświadczeń. Zda-

je mi się, iż przyczyna tego będzie następująca. W łusce zboża za pomocą mikroskopu dojrzeć można substancję klejstrową, przepełnioną saletrorodem, rozpuszczalną w wodzie gorącéj; onéj to bezwątpienia przypisać należy zmocnienie fermentacji ciasta, zarobionego rzeczonym odwarem, oraz dłuższe przechowywanie się otrzymanego tym sposobem chleba w stanie świeżym i zachowanie właściwego mu smaku."

„Że saletrorod nadzwyczajnie powiększa fermentację, wiemy z doświadczenia; albowiem widzimy to za dodaniem do substancji fermentować mającéj małéj nawet cząstki amoniaku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Lwów 20 września. Na poniedziałkowym targu było 404 sztuk wołów; z tych była jedna partja złożona z 49 sztuk, z których je den ważył 11 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, kupiony był po 43 złr. druga partja złożona była z 16 sztuk, z których jeden ważył 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, kupiony był po 52 złr. 15 kr., trzecia partja złożona była z 22 sztuk, z których jeden ważył 12½ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, kupiony był po 57 złr. m. k.— za centnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą 16 złr. 25 kr., z chrześcijańskich po 15 złr. 42 kr.; za pare skór wołowych płacą 16 złr. 26 kr., za krowie 12 złr. 36 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Dziwna jest rzecz, że dawniéj, kto co miał, spieszył do miasta by sprzedać; dziś cały targ odbywa się za rogatkami. Obrót ten przekupników można uważać za klęskę mieszkańcom zadaną, albowiem ujętéj w ich ręce podrobnéj sprzedaży oprzeć się nikt nie zdoła, płacić musi jak im się zażądać podoba. Szczęściem, że już władza przedsięwzięła środki aby takowemu nadużyciu zaradzić: zobaczemy czy będą dość skuteczne. Ceny zboża były w tym tygodniu następujące: za korzec pszenicy 6 złr. 22 kr., (ponieważ niema czasu młócić i dostawiać) żyta 4 złr. 44 kr. ziemniaków 1 36 kr.. (gniją powszechnie w okolicy Lwowa). Za cent. siana 1 złr. 12 kr., słomy 1 złr. 6 kr., za sąg drzewa bukowego 10 złr. miękkiego 8 złr. 6 kr. za garniec okowity 30 stopni trzymającéj

Dobromil 15 września. Zewsząd czytamy w artykułach handlowych o dobrych urodzajach, my zaś doznali roku tego przeciwnego przeznaczenia „od Birczy po za Chirów, od wsi Jureczkowy aż po Kosmanice kategorycznie przechodząc każdy gatunek zboża wynikłość jest następująca. „Żyta w ogóle w środku kwitnienia przez niepamiętne burze z deszczem powalone do ziemi, pierwszych dni czerwca, przykrył ich chwast różnego rodzaju. Łany obsiane żytem złudny widok przedstawiały oku, zdawało się albowiem, że to łąki ubarwione kwiatem, ziarno nie narosło i ledwie to dojrzało, które co było obrócone ku słońcu, z 1 korca 7 kóp, kopa sypie, już razem z średniem, 24 garncy. Pszenicy zimowéj z 1 korca 7 kóp, kopa daje 20 garncy czelnéj, średniéj 6 garncy.

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 25 września 1849 roku. — PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	90½	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	109¼	108¾
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81	80½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	81½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	92½	—
lit. B. 200 „ . . .	—	17¾

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 28 września r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	22—	
Pszenicy ditto	4	17 —	
Grochu polnego	2	47½	
„ cukrowego	2	85 —	
Fasoli. . . .	3	60—	
Gryki. . . .	2	6—	
Jęczmienia . .	2	17½	
Owsa . . .	1	49—	
Mąki pszen. pr.	6	30—	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	81—	
„ żytn. pytlo.	3	41—	
grycz. kor. 4 ćw.	2	55—	
Kaszy jaglannéj.	5	30—	
„ grycz. zw.	3	95 -	
„ drobnéj.	6	5 -	
„ jęcz. perło.	8	77½	
„ „ ordyn	2	93½	
Siana cet. 100 f.	—	64—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	25 —	—	—
Siana fura 1 k.	2	25 —	3	75 —
„ „ 2 k.	4	50 —	5	45 —
Słomy fura zw.	1	20 —	1	80 —
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	45 —	46	80 —
„ średni.	28	35 —	36	—
„ lichy.	19	50 —	27	45 —
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	1	35 —	2	20 —
Wieprz dobry.	14	—	21	60 —
„ średni.	10	50 —	13	—
„ lichy.	6	45 —	10	—
Masła funt.	—	14½	—	—
Słoniny „	—	12 —	—	—
Kartofli korzec	—	89 —	—	—
Okowity garn.	—	78 —	—	—
Szumówki gar.	—	45 —	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 243 z różnych miejsc królestwa sztuk 341 ogółem wołów sztuk 584 wieprzy 810 cieląt — baranów 1272 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 370 wieprzy 456 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 28 września 1849 roku.		ŻĄDAJĄ. R. sr.	kop.	DAJĄ. R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M.	94 —	50 —	94 —	20 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	141	75 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6 —	47 —	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M.	100	25 —	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	50 —	100	25 —
Paryż 300 franków	2 M.	76 —	50 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	92 —	20 —	91 —	80 —
Wrocław 100 talarów	2 M	94 —	20 —	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		3 —	5 —	3 —	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		82 —	—	82 —	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14 —	84 —	14 —	82 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartośc kuponu kop. 16⅙

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 18 (30) września 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin